

Ziemia Lubliniecka

BORONÓW, CIASNA, HERBY, KOCHANOWICE, KOSZĘCIN, LUBLINIEC, PAWONKÓW, WOŹNIKI

GAZETA POWIATOWA EGZEMPLARZ BEZPŁATNY ISSN 1641-1935 NR 5/2004 (27)

Dodatkowe środki w budżecie powiatu

W wyniku działań podjętych przez starostę powiatu **Joachima Smyłę** w 2004 r. pozyskano dodatkowe środki pieniężne w wysokości **1.288.907 zł**. Środki te zostały wprowadzone do budżetu stosownymi uchwałami Rady i Zarządu, są one przeznaczone na realizację zadań w poniższych obszarach:

- ▶ 700.000 zł - na modernizację drogi przy ul. M. C. Skłodowskiej w Lublińcu,
- ▶ 345.089 zł - na zadania oświatowe,
- ▶ 128.479 zł - na utrzymanie dróg,
- ▶ 66.912 zł - na dofinansowanie pomocy społecznej (dzieci i młodzież),
- ▶ 39.427 zł - na zorganizowanie opieki w rodzinach zastępczych.

Dodatkowo w wyniku uzgodnień z Ministerstwem Edukacji Narodowej i Sportu i Ministerstwem Finansów, z tytułu wzrostu subwencji oświatowej, budżet wzrośnie o ok. **700.000 zł**. Środki te zostaną przeznaczone na pokrycie występujących niedoborów w placówkach oświatowych.

W wyniku tych działań kredyt na wydatki oświatowe w wysokości 400.000 zł, zaciągnięty w 2003 r., został od stycznia 2004 r. do listopada 2004 r. całkowicie spłacony. Nie będzie więc konieczne podejmowanie jakichkolwiek działań związanych z kredytowaniem oświaty w 2005 r.

Działania Starosty - w tej mierze - były wsparte zaangażowaniem pośta **Edwarda Maniury**, który pomógł pozyskać środki na modernizację drogi przy ul. M.C. Skłodowskiej, jak również - poprzez kilkukrotne wizyty w MENiS - wsparł działania powiatu, w wyniku których uzyskano dodatkowo kilkaset tysięcy złotych na realizację działań oświatowych.

(ga)

Co na drogach w Powiecie Lublinieckim ?



Przez ostatni rok na terenie naszego powiatu rozpoczęto wiele prac remontowo modernizacyjnych zmierzających do poprawy stanu dróg przebiegających przez teren powiatu. Dzięki pozyskaniu dodatkowych środków finansowych udało się przeprowadzić remont ulicy M.C. Skłodowskiej w Lublińcu.

dokończenie na str. 2

120 lat uruchomienia linii kolejowej Kluczbork - Lubliniec - Kalety



Czas gdy gwałtownie rozwijał się transport kolejowy to wiek XIX i początek XX wieku. W tym okresie Państwa Polskiego nie było na mapach. Podział na państwa zaborcze: Rosję, Prusy i Austrię sprawiły, że wszelkie decyzje w temacie rozwoju kolejnictwa podejmowały władze zaborców. Najwyższy poziom w zakresie rozwoju dróg żelaznych reprezentowały Prusy i tam też następował dynamiczny rozwój szlaków kolejowych.

Chronologicznie pierwsza linia kolejowa w obecnych granicach Polski powstała w maju 1842 roku od Wrocławia do Oławy oraz z Oławy do Brzegu. Najwięcej połączeń miał Wrocław. Na ziemiach zaboru rosyjskiego były to fragmenty drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej od Warszawy do Grodziska Mazowieckiego - Skierniewic - Częstochowy. Budowa dróg żelaznych odbywała się przy pomocy państwa, jak również kapitału prywatnego. Doświadczenia wojny Francusko-Pruskiej w 1971 roku sprawiły, że państwo zaczęło doceniać znaczenie militarne kolei i tym samym nastąpiło znaczne zaangażowanie w proces budowy szlaków kolejowych.

dokończenie na str. 3

Nasze Miasto



"Miasto tętniące życiem, ale bez spalin, nadmiernego hałasu, uciążliwych korków. Miasto, w którym obok tradycji i dawnej historii, zaczynają dominować elementy nowoczesnej oraz przemyślanej urbanistyki i architektury, a nie wszechobecnej brzydoty. Miasto czyste, bez ciągłe dziurawych ulic i chodników. Miasto bezpieczne, pełne zieleni, z miejscami do wypoczynku dla jego mieszkańców, miasto przyjazne i otwarte dla wszystkich przyjezdnych gości ..."

dokończenie na str. 2

Ciepło, ciepło, coraz cieplej ...

W Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Lublińcu sukcesywnie od czterech lat przeprowadzane są remonty, które mają na celu nie tylko poprawę estetyki budynków, ale przede wszystkim zwiększenie efektywności zużycia energii. Wymiana stolarki okiennej, kaloryferów, wykonanie docieplenia pomieszczeń oraz uruchomienie nowych kotłowni gazowych ma na celu stworzenie wyższego komfortu cieplnego i mikroklimatu w pomieszczeniach oraz znaczne obniżenie zużycia energii cieplnej i kosztów ogrzewania budynków.



dokończenie na str. 2

Wymiana prawa jazdy

Ogromny wzrost ilości osób ubiegających się o wymianę "starego" prawa jazdy spowodował, że konieczne było wydłużenie czasu pracy Wydziału Komunikacji i Drogownictwa w Starostwie Powiatowym w Lublińcu.

Od 15 listopada br. Wydział ten przyjmuje interesantów w dni powszednie w godz. 7.30 - 17. 30.

W myśl obowiązujących przepisów obowiązkowej wymianie podlegają dokumenty wydane między 1 stycznia 1984 r. a 30 kwietnia 1993 r.

Pomimo przedłużenia czasu pracy oraz zaangażowania dodatkowych osób do obsługi stron nie ma pewności, że wszyscy zdążą odebrać nowe dokumenty przed końcem roku. Dlatego starosta lubliniecki - **Joachim Smyła** wystosował pismo do Ministra Infrastruktury, w którym wnosił o przedłużenie terminu wymiany praw jazdy do 31 marca 2005 r. Jak do tej pory Ministerstwo nie zajęło stanowiska w tej sprawie.

Aby wymienić prawo jazdy należy złożyć wniosek wraz ze zdjęciem. Osoby którym upłynął termin ważności badań lekarskich powinny także przedstawić aktualne badania lekarskie wydane przez lekarza uprawnionego do badań kierowców. W trakcie wymiany należy posiadać także do wglądu dotychczas posiadane prawo jazdy oraz dowód osobisty. Całkowity koszt wymiany wynosi 71 zł oraz około 7 zł opłaty skarbowej, w zależności od ilości załączników.

(mw)

Nasze Miasto

dokończenie ze str. 1

Miasto kompetentnych urzędników i sprawnej obsługi administracyjnej. Miasto mające swój styl, swoją niepowtarzalną atmosferę. Ludzie uśmiechnięci i dumni z tego, że mogą żyć w takim Mieście. Młodzież, na którą czekają nowe mieszkania, pełna zapału i pomysłów, wiążąca swe plany życiowe z tym Miastem, a nie zmuszona do zagranicznych wyjazdów w poszukiwaniu pracy."

Nie jest to nieznany fragment opowiadania Stefana Żeromskiego o szklanych domach, ale obraz Miasta, w którym chcielibyśmy wszyscy żyć. Obraz jak najbardziej realny, bo ci, którzy byli za zachodnią granicą, choć jeden raz w życiu dobrze wiedzą, że takie miasta rzeczywiście istnieją. Dlaczego zatem i w rzeczywistości takim miastem nie miałyby stać się Nasz Lubliniec, a nie istnieć tylko w marzeniach dzieci (bo my dorośli zmagający się z trudami codziennego życia w większości już dawno wyzbyliśmy się marzeń), które swoją wizję miasta przyszłości mogą realizować jedynie na kolejnym konkursie plastycznym ogłaszającym przez władze szkolne czy samorządowe.

Wielokrotnie zastanawiałem się, co jest podstawową barierą nie pozwalającą na spełnienie i urealnienie się takiej wizji. Sądzę, że nie będę w tym miejscu nowatorskim odkrywcą, jeśli powiem, iż tą zasadniczą barierą są niestety pieniądze. Nie chodzi jednak o fundusze, którymi dysponują władze miasta i powiatu i które są przez nie mniej lub bardziej efektywnie wykorzystywane, choć jest to niewątpliwie bardzo ważne by przy ograniczonych zasobach każda złotówka była prawidłowo zagospodarowana. Nie chodzi o dotychczasowe pieniądze, którymi władze tak na prawdę jedynie administrują by powiązać koniec z końcem, by nie zabrakło na działalność szkół i szpitali, itd. W większości jednak i tak ich brakuje, jak i na realizację pozostałych funkcji, za które odpowiedzialne są miasto i powiat. Mam na myśli duże pieniądze, żeby nie powiedzieć ogromne, które spowodują, że zarówno miasto, jak i powiat wyjdą wreszcie ze stagnacji i zaczną się rozwijać w szybkim tempie. Aby to jednak się stało potrzebna jest pewna myśl, koncepcja rozwoju wokół której skupią się wszystkie siły (władze samorządowe, partie polityczne, instytucje publiczne), które zaakceptują wybraną koncepcję rozwoju i będą ją wytrwale i systematycznie realizować, a nie spowodują, że poprzez wzajemne spory, prywatę, własne ambicje, nieustannie prowadzoną walkę polityczną doprowadzą do jej szybkiego upadku. Czy jest możliwe? Chcę wierzyć, że tak.

Taka koncepcja rozwoju powinna uruchomić nowe, duże inwestycje, które dadzą nowe miejsca pracy i pociągną za sobą rozwój budownictwa mieszkaniowego, infrastruktury oraz budownictwa użyteczności publicznej czyli innymi słowy stać się kołem zamachowym przyszłego rozwoju miasta i powiatu.

Sławomir Janas

Co na drogach w Powiecie Lublinieckim ?

dokończenie ze str. 1

Zakres prac obejmował nałożenie nakładki asfaltowej od skrzyżowania z nowo wybudowanym rondem przy ulicy Piłsudskiego do skrzyżowania prowadzącego do miejscowości Solarnia. Prace te stanowią pierwszą część planowanego remontu, który w dalszym etapie zawiera w swoim zakresie budowę chodnika, wymianę krawężników i wykonanie oznakowania poziomego. Wiele trudu wymagało również zdobycie dodatkowych środków na remont "podjazdów" wiaduktu znajdującego się w ciągu drogi wojewódzkiej DW 906, na której to w najbliższym okresie planuje się remont całościowy.

W bieżącym roku dzięki środkom pozyskanym z funduszy pomocowych "SAPARD", przeprowadzono również remonty nawierzchni drogi powiatowej nr S 2314 - ul. Kochanowicka w Kochcicach, strategicznej dla powiatu z uwagi na to, że stanowi ona połączenie drogi krajowej 46 z obwodnicą miasta Lublińca. Pozyskanie środków pomocowych umożliwiło również remont drogi powiatowej nr S 1021 - ul. Klonowa w Olszynie.

Podjęliśmy również starania o uzyskanie pomocy finansowej z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Złożyliśmy wniosek zawierający niezbędną dokumentację oraz projekt remontu drogi powiatowej nr S2305, która stanowi najkrótsze połączenie gminy Ciasna z województwem opolskim. Warto podkreślić, że obecny stan tej drogi, tj. wąski pas drogowy, pozarywane pobocza, koleiny i przełomy nie pozwalają na wykorzystanie w pełni strategicznego jej położenia, które to w przyszłości może przynieść wiele korzyści.

W wyniku remontu drogi krajowej DK 46 na odcinku Lisów - Herby, wyraźnemu uszkodzeniu uległ ciąg dróg wojewódzkich 906 i 907, stanowiących w czasie remontu trasę objazdu. Całkowita naprawa tych dróg znacznie przewyższa środki zabezpieczone w budżecie powiatu.

Marcin Waclawek

Ciepło, ciepło, coraz cieplej ...

dokończenie ze str. 1

W przeszłości budynki wchodzące w skład kompleksu SOSW były ogrzewane za pomocą jednej kotłowni olejowej. Po zapoznaniu się przez dyrektora **Rafała Dziwisa** z przeprowadzonym w 2001 roku raportem gospodarki energetycznej Ośrodka, stwierdził on, iż konieczna jest decentralizacja systemu grzewczego i zmiana środka opałowego z oleju na gaz.

- *Już teraz można przewidzieć, iż oszczędności wynikające z przeprowadzonej termomodernizacji będą sięgać nawet do 250 tys. zł na rok - mówi dyrektor **Rafał Dziwis**. W pierwszym etapie nowy piec gazowy zainstalowano w szkole podstawowej, w dalszych etapach prac termomodernizacją objęto szkołę zawodową i internaty. W najbliższym czasie planuje się jeszcze uruchomienie kotłowni gazowej przeznaczonej do ogrzewania mieszkań znajdujących się na terenie Ośrodka. Planowane remonty mają być finansowane z oszczędności powstałych w wyniku przeprowadzonej termomodernizacji.*

Przeprowadzona modernizacja systemu ogrzewania przyczyniła się do modernizacji całego Ośrodka, wyremontowano m.in. korytarze, pomieszczenia gospodarcze, toalety i prysznice, które nie mogły doczekać się na remont od ponad pięćdziesięciu lat.

(ga)

120 lat uruchomienia linii kolejowej Kluczbork - - Lubliniec - Kalety



dokończenie ze str. 1

Państwo polskie było zainteresowane połączeniem własnych linii kolejowych z drogą żelazną Warszawsko-Wiedeńską i stąd chciano szlaki kolejowe pociągnąć w stronę granicy z Rosją Carską. Jednym z Towarzystw Kolejowych realizujących budowę kolei było ROUE (kolej Prawego Brzegu Odry), które budowało linie od Kluczborka w latach 1883-1884 przez Olesno, Lubliniec do Kalet.

1. Kluczbork Olesno 01.07.1883 r.
2. Olesno - Lubliniec 20.04. 1884 r.
3. Lubliniec- Kalety 15. 10.1884 r.

Na przełomie XIX i XX wieku powstał też drugi tor, a linia stała się ważnym ogniwem w systemie komunikacyjnym Prus i Rzeszy Niemieckiej. Stanowiła ona połączenie Górnego Śląska z centrum państwa niemieckiego. Po zakończeniu I wojny św. i zmianie granic brak było bezpiecznych połączeń Górnego Śląska przez terytorium Polski z Wielkopolską i Wybrzeżem Bałtyku, stąd powstał tzw. "Korytarz Wrocławski", którym wywożono polskie towary przez terytorium Rzeszy.

Sytuacja taka trwała do roku 1926, gdy ukończono linie kolejową od Kalet przez Herby Nowe do Warszawy, tym samym omijając terytorium rzesz i opłat celnych. Po II wojnie światowej i zmianie granic Polski linia od stacji rozrządowej Tarnowskie Góry przez Lubliniec do Kluczborka stała się jedną z głównych arterii wywozowych do portów w Szczecinie i Swinoujściu. Sprawilo to też, że w roku 1972 linia ta została zelektryfikowana i unowocześniona.

Dzisiaj jakkolwiek kolej przeżywa pewien regres przewozów, to nadal pozostaje jednym z głównych środków komunikacji.

Dla uczczenia 120 rocznicy otwarcia linii kolejowej Kalety - Lubliniec - Kluczbork, 9 listopada br. odsłonięto na budynku dworca w Lublińcu pamiątkową tablicę i poświęcono sztandar.

(ga)

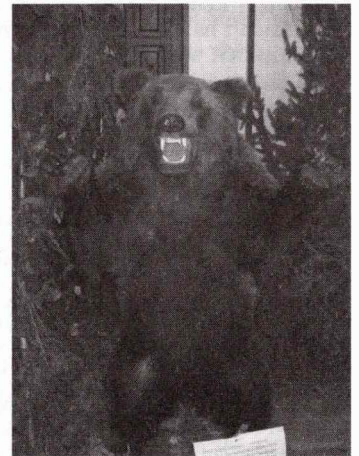
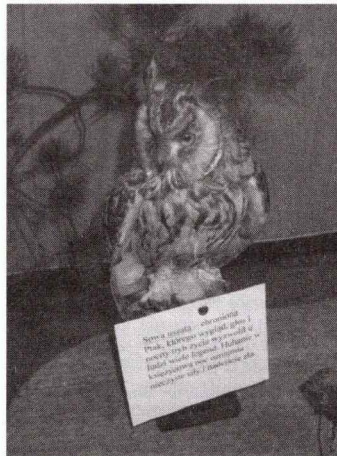
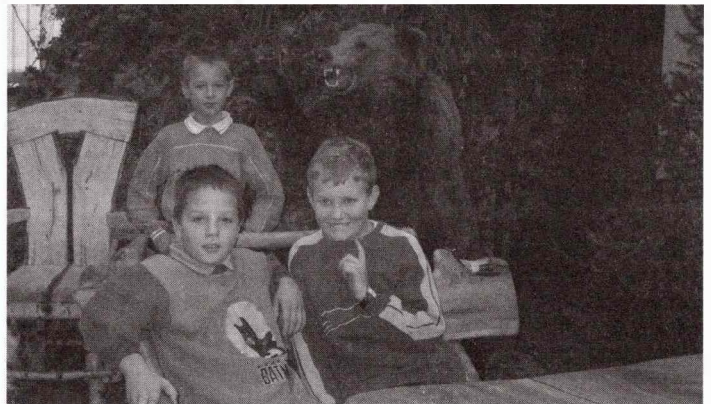
Gratka dla miłośników przyrody

Obchody święta patrona leśników - św. Huberta to nie tylko polowania i konne pogonie za lisem. Z tej okazji Miejska Biblioteka Publiczna w Lublińcu zorganizowała wystawę prezentującą piękno lublinieckich ostępów. Autor wystawy - leśnik Czesław Tyrol wraz ze swoją rodziną zmienił miejską salę wystawienniczą w prawdziwą gratkę dla miłośników przyrody. Umieścił w niej wspaniałe poroża jeleni, liczne okazy wypchanych ptaków i groźnie szczerzące kły niedźwiedzia. Na ścianach zwisają myśliwskie rogi oraz inne przyrządy do wabienia jeleni przez myśliwych.

Autor zaprasza wszystkich chętnych do zwiedzania wystawy, która potrwa do 17 grudnia.

Wystawę można oglądać w sali wystawienniczej przy ul. Sokoła 13 (budynek Straży Pożarnej) w godzinach: poniedziałek nieczynne, wtorek, czwartek 12⁰⁰ - 18⁰⁰, środa, piątek 10⁰⁰ - 16⁰⁰.

(ga)



Szkolenie dla rolników

W dniu 12.10.2004r. w kawiarni "LENTEX" w Lublińcu; Poseł na Sejm RP Andrzej Grzesik, Związek Zawodowy Rolnictwa Samoobrona Powiatu Lublinieckiego przy współudziale z Oddziałem Regionalnym Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Częstochowie zorganizowali szkolenie z zakresu pozyskiwania środków z nowych funduszy strukturalnych przeznaczonych dla polskiej wsi i rolnictwa. Omawiane były poszczególne działania oraz sposoby pozyskiwania środków finansowych z Sektorowego Programu Operacyjnego oraz Planu Rozwoju Obszarów Wiejskich, w tym:

1. Inwestycje w gospodarstwach rolnych - pomoc do 300 000 zł.
2. Ułatwienie startu młodym rolnikom - bezzwrotna premia w wysokości 50 000 zł.
3. Różnicowanie działalności rolniczej i zbliżonej do rolnictwa w celu zapewnienia różnorodności działań lub alternatywnych źródeł dochodu - między innymi zakup maszyn, urządzeń, narzędzi i wyposażenia - pomoc finansowa do 100 000 zł.
4. Rozwój i ulepszenie infrastruktury technicznej związanej z rolnictwem - refundacja poniesionych kosztów do 200 000 zł.

Szkolenie przeprowadzili specjaliści ARiMR w Częstochowie a uczestniczyło w nim 145 rolników z powiatu lublinieckiego oraz przedstawiciele samorządów gminnych. Podobne szkolenia Poseł Andrzej Grzesik zamierza zorganizować w najbliższym czasie na terenie powiatów: kłobuckiego i myszkowskiego.

Halina Trybus



Co robią Olimpijczycy z "Mickiewicza" ?

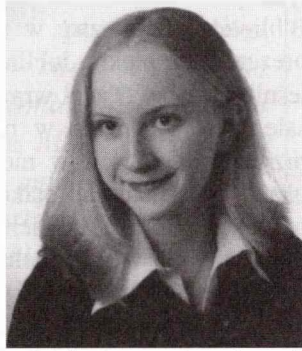
W numerze 3/2004 naszej gazety, w artykule pt. "Stypendia dla najlepszych maturzystów" wspominaliśmy tych, którzy uzyskali średnią na egzaminie dojrzałości powyżej "5", lub zajęli wysokie miejsca na olimpiadach przedmiotowych.

Szczebel centralny w konkursach olimpijskich osiągnęła dwójka tegorocznych maturzystów: Lena Woźniak i Kajetan Pawełczyk. To trudna i wieloetapowa przygoda. Rozpoczęta w Liceum, później etap II w Częstochowie i III we Wrocławiu oraz finał w Warszawie. Odszukaliśmy finalistów po niespełna pół roku od matury aby zapytać "co porabiają?" i "jaka droga prowadzi na szczyt?".

Lena Woźniak uzyskała na maturze bardzo wysoką średnią 5,4 (przepraszamy za pominięcie tego faktu we wspomnianym artykule z Nr 3/2004 r.), także wszystkie świadectwa od pierwszej klasy podstawówki do ostatniej klasy Liceum były zawsze z czerwonym paskiem i powyżej "5". Szczególnie ulubionym przedmiotem była i jest chemia (w szkole średniej uczyła się tego przedmiotu w indywidualnym toku nauczania). Olimpiady były także z chemii. Lena nie jest "kujoniem", lubi się uczyć, uwielbia pracę w laboratoriach, ale także dużo czyta, lubi teatr, kino, taniec i konie. Jako finalistka olimpiady Lena bez egzaminu dostała się na Wydział Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kajetan Pawełczyk startował w olimpiadzie z filozofii i zajął w finale ogólnopolskim wysokie 17 miejsce. Zapytany o powodzenia w szkołach odpowiedział: "Zawsze potrafiłem bardzo małym nakładem pracy osiągnąć satysfakcjonujące mnie wyniki". Dopowiedzmy wyniki wysokie. Olimpiada pozwoliła mu bez egzaminów wybrać wymarzoną uczelnię - Uniwersytet Wrocławski, gdzie studiuje filozofie. Studiuje także drugi kierunek - Dziennikarstwo Sportowe na DSWE we Wrocławiu. Kajetan, podobnie jak jego koleżanka z ławy szkolnej - Lena studują - dzięki olimpiadom - na ulubionych kierunkach i na wymarzonych uczelniach. Życzymy im powodzenia i olimpijskich wyników.

Redakcja

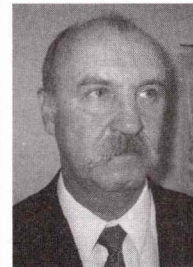


Cukrzyca i co dalej ?

Czym jest cukrzyca?

W Polsce na cukrzycę choruje ponad milion osób. Przepuszczalnie kolejny milion choruje nie wiedząc o tym. Istotą schorzenia jest podwyższony poziom glukozy (cukru) we krwi, co prowadzi z czasem do różnorodnych zaburzeń funkcjonowania organizmu. Niewłaściwie leczona lub nie leczona cukrzyca może doprowadzić do uszkodzenia między innymi wzroku, serca, nerek. Podstawową rolę w prawidłowym leczeniu tej choroby odgrywa edukacja pacjentów w zakresie żywienia, wpływu wysiłku fizycznego na poziom glukozy i samokontrola czyli mierzenie poziomu glukozy w warunkach domowych.

Koło Powiatowe Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków w Lublińcu



W celu podniesienia poziomu edukacji i integracji osób chorych na cukrzycę z inicjatywy dr Grzegorza Pacyka, w 2002 roku, powstało Koło Powiatowe Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków w Lublińcu. Spotkania członków i sympatyków odbywają się w każdy trzeci poniedziałek miesiąca o godz. 16.00 w świetlicy Szpitala Wewnętrznego przy ul. Zwirki i Wigury w Lublińcu. Natomiast w każdy poniedziałek i piątek w godzinach: od 11.00 do 14.00 w budynku SP ZOZ przy ul. Sobieskiego osoby zainteresowane mogą bezpłatnie zmierzyć poziom cukru we krwi, zasięgnąć informacji i wymienić doświadczenia z osobami o podobnych schorzeniach. Dużym zainteresowaniem cieszy się również tzw. Bank Glukometrów, dzięki któremu istnieje możliwość wypożyczenia na okres dwóch tygodni urządzenia do dobowych próbek cukrzycowych - mówi Henryk Włodarczyk, prezes Koła Powiatowego Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków w Lublińcu.

Światowy Dzień Walki z Cukrzycą

Tegoroczne obchody Walki z Cukrzycą połączone były z sympozjum diabetologicznym, nad którym honorowy patronat objęli: Poseł na Sejm RP Andrzej Grzesik i Starosta Lubliniecki Joachim Smyła. W sali widowiskowej lublinieckiego Domu Kultury wykład na temat faktów i mitów związanych z cukrzycą przedstawiła dr n. med. Elżbieta Wilejto - Cierpisz. Dr n. med. Małgorzata Błońska - Zyber wygłosiła natomiast prelekcję na temat znaczenia sportu, rekreacji i wysiłku fizycznego u pacjentów z cukrzycą. Spotkanie to było również okazją do wręczenia srebrnych odznak za zasługi dla Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków nadawanych przez Zarząd Główny PSD w Bydgoszczy. Otrzymały je: Henryk Włodarczyk, Janina Grabinska, Krzysztof Borecki i Henryk Nyk.

(ga)

Opowiadki z życia Ewy

Ewa od dłuższego czasu mieszkała na Zachodzie. Wyjechała z rodzicami, gdy miała 17 lat. Kiedy tylko wsiadli do pociągu, niepokój ogarnął ją tak wielki, że nie mogła się go wyzbyć przez całą drogę. Pozostawiła chłopaka, swoją pierwszą miłość, koleżanki i kolegów, swoją klasę, środowisko, w którym czuła się bezpiecznie. Nie pomagały zapewnienia rodziców, że wszystko będzie dobrze. Dla niej była to podróż w nieznaną.

Zamieszkali w dużym mieście. Pierwsze dni spędzała w sklepach. Trzymała mamę za rękę i pozwalała się prowadzić jak małe dziecko, bo od nadmiaru wrażeń dostawała zawroty głowy i traciła orientację. Słodzycami nasyciła się szybko, równie szybko nacieszyła się pachnącymi mydełkami i dezodorantami, ale patrząc na pełne półki w sklepach odzieżowych z zalem myślała o koleżankach, one wiedziałyby co wybrać, by pięknie wyglądać. Odżyły tęsknoty.

Wkrótce życie nabrało tempa. Intensywny kurs języka, nauka w szkole, studia, praca, miłość, małżeństwo, dzieci. Rodzice mieli rację, gdy zapewniali, że "wszystko będzie dobrze". Było dobrze, wielkim samozaparciem i ciężką pracą graniczącą z wyrzeczeniami, osiągnęła sukces. Los jej sprzyjał, nie rzucił złośliwych kłód pod nogi. Wspomnienia z młodości wyblakły, oddaliły się. Dziwiło ją tylko, że nigdy w snach nie pojawia się to wielkie miasto, w którym żyje. Zazwyczaj chodzi uliczkami małego miasta, wystawia twarz do wiosennego słońca i siada na ławeczce w parku.

Codziennie wyczuwa ze skrzynki pocztowej mnóstwo reklam, czasem rachunki, ale dzisiaj wśród tych papierów znalazła coś jeszcze, małą niebieską kopertę. Miała polski znaczek. Ewa z wypiekami na twarzy wbiegła do mieszkania. Nie chciała otwierać koperty na korytarzu, nie godzi się, musi uszanować ten list, jakkolwiek by w nim była wiadomość. Z niedowierzaniem czytała adres, nie zaszła pomyłka, list naprawdę był do niej. Kto ją znalazł, przecież ma obco brzmiące nazwisko, nowy adres? W końcu zebrała się na odwagę i otworzyła. Było to zaproszenie na uroczyste obchody jubileuszu szkoły. Zaproszenie przysłały koleżanki z klasy, które wchodziły w skład komitetu organizacyjnego. Po raz pierwszy od wielu lat dopuściła do głosu wspomnienia. Tych wspomnień bała się, nie chciała, aby zburzyły jej uporządkowane życie, aby nie była rozdarta między dwie ojczyzny i nigdy nie musiała opowiadać się po którejś ze stron.

Postanowiła przyjechać w przeddzień oficjalnych uroczystości, śmiała się, że będzie to podróż sentymentalna. Do hotelu dojechała wieczorem. Rankiem przez moment zastanawiała się, co to za miejsce, odwróciła głowę w stronę okna i zobaczyła lekko kołyszące się sosny. Rozbudzała się, teraz dotarło do niej dźwięk szumiących drzew i ptasi świergot. Była w Polsce, w swoim rodzinnym mieście.

Wyruszyła na pieszą wędrowkę. Miasto wprawdzie nie jest duże, ale ona wytyczyła sobie trasę, której nie ma w żadnym przewodniku. Najpierw pójdzie na farskie łąki na górce, później nad zalew i Lubliniec, potem wstąpi do kościoła parafialnego, popatrzy na kasztan i klon na rynku i wstąpi do kawiarni na kawę. Tu odpocznie, nabierze sił i ruszy dalej, na stadion Unii, a potem alejkami parku dojdzie do kanału i wróci do hotelu. Z bijącym sercem wracała do miejsc, które były jej bliskie, ale które już się zacierały w pamięci. Górka, budząca u początkujących saneczkarzy postrach swą wielkością, wcale nie była taka duża. Na Lubliniecu zobaczyła spokojnie płynące dzikie kaczkę, widocznie czuły się tu bezpiecznie. Przy Ogrójcu, patrząc na kłęzącego Chrystusa, uświadomiła sobie, jak dawno nie była w kościele. Rynek zrobił na niej wrażenie - no, no, urokliwy. Wypila kawę i ruszyła dalej. Ze stadionem Unii wiązały się wiele miłych wspomnień. Tu przychodzili na zawody sportowe, na pokazy gimnastyczne, a teraz stadion zarosnięty trawą, trybuny rozspływają się. Weszła w alejkę świerkową - gdzie te świerki, przecież po obu stronach dróżki rosły malutkie świerki? A tu jakieś wyrosnięte drzewa! No, tak, rosły, rosły i urosły.

Zmęczona, szukała jakiejś ławeczki, by odpocząć. Była spokojna, miała poczucie spełnienia. Zrozumiała, że nie musi obawiać się wspomnień, one nie czynią krzywdy, nie kaleczą, jeśli są piękne, a to, czego w tym mieście doznała, było tylko jednym z etapów życia. Tu są jej kości, tu przeżyła dzieciństwo i wczesną młodość.

Znalazła ławeczkę, usiadła i wystawiła twarz do słońca.

Maria Doleżal

... Z ŻYCIA GMIN ...

KOSZĘCIN

"Po to zginęli tamci, byśmy my mogli żyć"

11 listopada 2004 r. uczniowie Szkoły Podstawowej im. 74 Górnosląskiego Pułku Piechoty w Sadowie wraz z nauczycielami, rodzicami, zaproszonymi gośćmi z gminy Koszęcin i powiatu lublinieckiego uczcili jubileusz 15- lecia nadania szkole imienia patrona, 5- lecia nadania sztandaru oraz Święto Niepodległości.

Ten dzień był wielkim wydarzeniem szkoły, a zarazem żywą lekcją historii. Uroczysta akademii pt: "Tobie Polsko" w wykonaniu uczniów wzruszyła gości, szczególnie emerytowanych nauczycieli tej szkoły. Uczniowie prezentując program słowno - muzyczny swoją postawą udowodnili jakie ważne wartości patriotyczne wpajają im nauczyciele - pobudzają poczucie przynależności zarówno do swojej "małej", jak i "dużej" Ojczyzny.

Zaszczytny patron - bohater zbiorowy, żołnierz z 74 GPP jest symbolem walki, odwagi i męstwa. Szkoła z dumą nosi jego imię i oddaje hołd sztandarowi.

Elżbieta Kawa-Dziembała



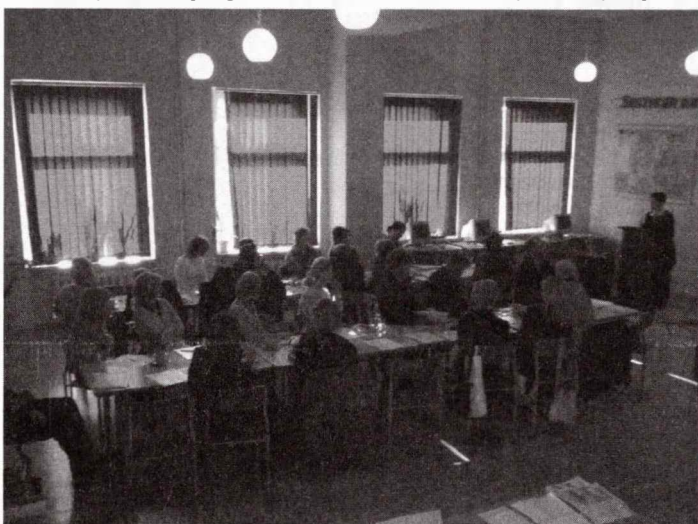
HERBY

Seminarium "Języki bez barier"

W otaczającym nas świecie stajemy się uczestnikami postępującej globalizacji. Świat jako "globalna wioska" nie jest już tylko projektem teoretycznym, ale realnym faktem. Zachodzące procesy integracyjne wpisują nas w nieunikniony cykl dynamizowanych kontaktów międzynarodowych i międzyludzkich. Granice państwowe nie są już barierami ograniczającymi wzajemne kontakty. Bariery stają się język, a szerzej komunikacja słowna. By usunąć te bariery w ostatnich latach można zaobserwować wyjątkową dynamikę wzrostu zapotrzebowania na naukę języków obcych. Stąd też ustawodawca objął zakresem kształcenia językowego również dzieci i młodzież z trudnościami w uczeniu się, wychodząc z założenia, że nawet dzieci o ograniczonych możliwościach percepcyjnych będą mogły przyswoić sobie podstawy obcego języka.

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom nauczycieli szkół specjalnych uczących języków obcych pedagogzy szkół przy MOW w Herbach zorganizowali seminarium "Języki bez barier". W spotkaniu wzięli udział nauczyciele pracujący z dziećmi mającymi trudności w uczeniu się oraz osoby wspomagające ten proces z terenu województwa śląskiego.

Celem seminarium było dzielenie się doświadczeniami na temat sposobów rozwiązywania trudności spotykanych w pracy z uczniem upośledzonym umysłowo, a także wymiana informacji w zakresie tworzenia programów własnych, prezentacja dostępnych środków dydaktycznych i podręczników szkolnych, zapoznanie z programami multimedialnymi wspierającymi proces uczenia się. Prelegentami byli konsultanci, metodycy, oligorepedagodzy oraz nauczyciele języków obcych. W programie seminarium znalazły się wystąpienia



poruszające tematykę nauczania języka obcego dzieci z trudnościami w uczeniu się, pracy z dzieckiem nadpobudliwym. Omówione zostały trudności występujące w procesie nauki języków obcych. Nauczyciele dzielili się swoją wiedzą i doświadczeniem na temat środków dydaktycznych stosowanych w nauczaniu, a także działaniami wspomagającymi naukę. Uczestnicy mieli możliwość kontaktu z przedstawicielką WSiP, która poinformowała o planach wydawniczych dla szkół specjalnych na najbliższy okres.

Z wystąpienia i przebiegu dyskusji wynikało jednoznacznie, iż szkolnictwo specjalne w zakresie propozycji programów nauczania języków obcych, podręczników, przewodników metodycznych, środków dydaktycznych jest zdane na własną inwencję nauczycieli uczących.

Z informacji uzyskanych od przedstawicielki WSiP wynika, iż w najbliższym czasie nie ukażą się żadne materiały wspomagające proces uczenia się języków obcych przez dzieci objęte kształceniem specjalnym. Stąd też podkreślona została potrzeba kontynuowania wzajemnych spotkań w celu wymiany doświadczeń i posiadanych materiałów.

Efektom dyskusji uczestników seminarium jest podjęcie inicjatywy o wydaniu podręcznika zawierającego scenariusze zajęć, indywidualne karty pracy oraz opracowane metody nauczania dzieci z deficytami. Podkreślono istotną rolę Internetu i środków multimedialnych w procesie nauczania języków obcych oraz możliwość praktycznego wykorzystania ich. Podjęto również kwestię organizowania w szkołach specjalnych Szkolnych Klubów Europejskich i podejmowania inicjatyw zwiększenia kontaktów zagranicznych grup młodzieżowych i nauczycieli. Uznano bowiem, że wymiana międzynarodowa jest nieocenionym wsparciem dla nauczycieli uczących języka obcego i bezpośrednią praktyczną weryfikacją jego znajomości. Wzmacnia motywację do nauki języka oraz daje możliwość poznania kultury, obyczajów innych narodów.

Seminarium towarzyszyła wystawa gier edukacyjnych produkowanych przez firmę "ADAMIGO" z Częstochowy, sprzedaż książek pedagogicznych, wystawa środków dydaktycznych, przegląd programów multimedialnych.

Organizatorzy seminarium dziękują wszystkim uczestnikom za aktywny udział i zaangażowanie, za bezpośrednie przedstawienie swoich wieloletnich doświadczeń w nauczaniu dzieci z trudnościami w uczeniu się i praktyczne prezentacje swojego warsztatu pracy. Dziękujemy wydawnictwu WSiP za prezentację materiałów dydaktycznych, firmie "Adamigo" za wystawę gier edukacyjnych i wszystkim pozostałym osobom, które przyczyniły się do organizacji i przeprowadzenia seminarium "Języki bez barier".

Jolanta Dawczyk
Tomasz Michałowski

Huty szkła w lublinieckiem

Ziemia Lubliniecka poszczycić się może starymi tradycjami w produkcji szkła. A to pierwotnie było tzw. "szkło leśne" o zielonkawym odcieniu, które dawał potaż stopiony z piaskiem kwarcowym. Do otrzymania czystego potrzebne były drogie wówczas utleniacze i inne uszlachetniające dodatki.

Pierwsze ślady prowadzą nas do Huciska leżącego niedaleko Boronowa. Damian Gołąbek w swym opracowaniu "Dawne Hutnictwo i Górnictwo w okolicy Boronowa" tak ją opisuje:

"Obecna wieś Hucisko nosiła już na początku XVIII wieku nazwę Stare Huty Szkła (Alte Glashütten). Potwierdzają to ówczesne mapy. W dawnych księgach matrykalnych kuracji boronowskiej z tamtego okresu miejscowość ta była też nazywana Starą Hutą Szkła. Skoro już wówczas były w użyciu nazwy z przymiotnikiem "stare" lub "stara", można wysnuć wniosek, że hutnictwo szkła musiało mieć w tej miejscowości dawne tradycje, sięgające co najmniej siedemnastego lub może szesnastego wieku...."

"Okolo 1730 roku powstała w tej okolicy kolejna huta szkła. Jej założycielem był ówczesny właściciel boronowskich dóbr ziemskich, hrabia Franciszek Karol Kotuliński.

Zakład ten został zbudowany w lesie, nad ówczesną granicą śląsko - polską. Początkowo zwano go Hutą Kotulińskiego lub Nową Szklaną Hutą, a od połowy XVIII wieku przyjęła się obecna nazwa tego przysiółka - Szklana Huta ..."

"Ta nadgraniczna huta nastawiona była w dużej mierze na wywóz swoich produktów za pobliską granicę, na ziemi polskiej, gdzie rynek był wtedy bardzo chłonny."

Starsi ludzie pamiętają jeszcze piękny żyrandol tam wykonany, a wiszący w boronowskim kościele.

W 1740 roku król pruski Fryderyk II zapoczątkował pierwszą, jak się później okazało, z trzech wojen śląskich, po których na dwa wieki przyłączył Śląsk do Prus.

Region Karkonoszy i Gór Izerskich słynął na całą Europę z produkcji artystycznych wyborów szklarskich, był jednak uzależniony od czeskich dostaw materiałów uszlachetniających, a także od tamtejszych hurtowników. Król pruski, w przeświadczeniu łatwego uruchomienia, a także rozbudowy tych zakładów, wydał zakaz całkowitego importu wszystkiego, co czeskie. Tak więc każdego wędrownego czeskiego szklarza (okna szklící, gamki drutować) traktowano jako szpiega i tak też z nim postępowano. Zniesiono też specjalne przywileje nadane mistrzom szklarstwa przez króla Czech.

Okazało się jednak, że podczas tych wojen fachowcy wywędrowali a manufaktury popadły w całkowitą ruinę. Tak więc to królewskie zarządzanie miało wręcz odwrotne skutki. Śląskie szklarstwo całkowicie podupało. W tej sytuacji musiano go stworzyć na terenach nie mających żadnych lub prawie żadnych tradycji w tej dziedzinie. Królewski wystannik Rehdanz zmuszał właścicieli ziemskich do zakładania w ich włościach także tego rodzaju manufaktur.

Prawdopodobnie na skutek tego nacisku, jeszcze podczas trwania wojny siedmioletniej powstała w 1769 roku w Skrzydlowicach huta szkła. Jej właścicielka była wdowa po poruczniku von Podewils. Wnet zanotowano drugiego współdziałowca Zborowskiego, pana na Gardawicach. W 1763 roku huta ta przeszła w posiadanie von Falkenberga który wydzierżawił ją dwóm morawskim mistrzom. Dziesięć lat później należała już do von Boyena, w 1796 roku do von Sabottendorfa. Ten ją zamyka. Powtórne uruchomienie nastąpiło 1805 roku. Po wzlotach i upadkach ostatecznie zlikwidowano ją trzydzieści lat później.

Jakże pozytywne może być zapoznanie się ze starym nazewnictwem. W Olszynie nad potokiem Kalinka jest łąka o nazwie Szklarnia. Nie bez powodu, bo takowa tam była, jednak mało na jej temat przetrwało wiadomości. Pierwszą znajdujemy w boronowskich księgach kościelnych. W 1777 roku przy nazwisku Venceslai Nachtmann widnieje dopisek: "ex Vitaria Olschinensi", a w 1780 roku jeszcze raz pojawia się informacja: "aus der Olschiner Glashütte".

H. Fechtner (Wirtschaftsgeschichter... Wrocław 1907 r.) stwierdza, w ostatnim dzieciocięciu XVIII w. Zamkniętych zostało wiele rodzaju hut, m.in. także olsztyńska, chociaż ten sam autor wspomina, że jeszcze w 1798 r. była czynna.

Tu należy zaznaczyć, że pobliska Szklana Huta jeszcze pracowała, a jej unieruchomienie nastąpiło prawdopodobnie w 1821 roku.

Dnia 2 grudnia 1788 roku właściciel dobrodzieńskich dóbr - rotmistrz von Stümer otrzymał koncesję na uruchomienie huty szkła. Piec usytuowano w śródleśnym przysiółku Rędzina.

Przez kilka lub kilkanaście lat rędzińską hutę dzierżawił (do 1830 r.) Karol Mittelstädt późniejszy najemca glinickiej farfurni. Następnym dzierżawcą był Józef Piegza, być może aż do końca jej istnienia tj. do roku 1853. W drugiej połowie XVIII wieku dwór w Wędzinie również uruchomił hutę szkła. Jej kasacja, podobnie jak skrzydlowickiej, nastąpiła w 1835 roku, chociaż w spisie obiektów przemysłowych w Lublinieckim z 1828 roku oba obiekty już nie figurują.

Także koło Kochcic przez krótki czas była huta szkła. Pozostała po niej tylko nazwa "Szklarnia".

Edward Goszyk

Osoby niepełnosprawne w Internecie

Pod hasłem "meet you meet me" w Domu Pomocy Społecznej "Zameczek" odbył się Europejski Tydzień Spotkań ludzi z upośledzeniami jak i tych bez upośledzeń.

Z inicjatywy Elizabeth Komp trzy lata temu została założona Europejska Sieć Internetowa dla ludzi upośledzonych. Jej celem jest zaoferowanie tym ludziom ponadnarodowej i ponadkulturowej rozszerzonej platformy do wymiany ich potrzeb, życzeń i doświadczeń. Działający w sieci ludzie to przedstawiciele państw europejskich którzy od trzech lat, raz w roku, spotykają się, aby pracować nad coraz lepszym funkcjonowaniem sieci.

Uczestnikami tegorocznego spotkania byli: Mario Assmann, Sabine Mühlhansel, Norbert Klawa, Karin Lang z Niemiec, Freddy Remue z Belgii, Wolfgang Orehoung z Austrii, Jurate Stankeviciute z Litwy i Artur Febert z DPS "Zameczek" w Lublińcu. Na wspólnych warsztatach każdy z uczestników przedstawił swój kraj, opowiedział o sobie, swoich zainteresowaniach, planach na przyszłość. Warsztaty miały również na celu zastanowienie się nad sposobem pozyskania nowych przedstawicieli sieci z innych miast i państw.



W wolnym czasie uczestnicy spotkania zwiedzili Częstochowę, Oświęcim i poznali uroki Lublińca.

Wizyta ta zaowocowała nowymi pomysłami na przyszłość, które pomogą stworzyć przyjazną i dostępną sieć internetową dla wszystkich osób upośledzonych.

(ga)



Ziemia Lubliniecka
gazeta powiatowa

Wydawca: Rada Powiatu Lublinieckiego

Adres Redakcji: Starostwo Powiatowe
w Lublińcu, ul. Paderewskiego 7,
tel. (0-34) 351-05-00, fax (0-34) 351-05-11

E-mail: ziemialubliniecka@poczta.onet.pl,
sekretariat@lubliniec.starostwo.gov.pl

Kolegium Redakcyjne:

Jan Myrcik - redaktor naczelny, Aneta Konieczny - sekretarz,
Kazimierz Bromer, Gerard Burek, Maria Doleżych, Bogusław Hrycyk.

Nakład: 3 000 egz.

Skład komputerowy i druk:

Drukarnia 41-922 Radzionków, ul. Nałkowskiej 51,
tel. (0-32) 289 82 75

Materiały do gazety i ogłoszenia reklamowe przyjmowane są w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lublińcu, pokój nr 21. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzega sobie także prawo ich skracania. Nie przyjmowane są artykuły niepodpisane. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

INFORMATOR**Starostwo Powiatowe w Lublińcu****Godziny urzędowania:****Poniedziałek:** 7.30 - 16.00**Wtorek:** 7.30 - 15.30**Środa:** 7.30 - 15.30**Czwartek:** 7.30 - 15.30**Piątek:** 7.30 - 15.00**W sprawach skarg i wniosków****Starosta Powiatu Lublinieckiego****przyjmuje w poniedziałki****14.30 - 15.30****Spis numerów****w Starostwie Powiatowym:****Sekretariat Starosty:** 35-10-505**Sekretariat Wicestarosty****i Sekretarza:** 35-10-500**Fax:** 35-10-511**Biuro Rady i Zarządu Powiatu:**

35-10-520

Radca Prawny: 35-10-514**Zespół Informatyków:** 35-10-525**Wydział Spraw Obywatelskich
i Zarządzania Kryzysowego:**

35-10-513

**Wydział Geodezji, Kartografii
i Gospodarki Mieniem:**

- ewidencja gruntów: 35-10-508

- gospodarka gruntami: 35-10-510

- ośrodek dokumentacji geod. - kart.:
35-10-518- ośrodek dokumentacji geod. - kart.,
pracownia: 35-10-528

- ewidencja gruntów - obsługa

interesantów: 35-10-529

- geodezja - prawnik: 35-10-537

- zespół dokumentacji projektowej:
35-10-536**Wydział Ochrony Środowiska,
Rolnictwa i Leśnictwa:** 35-10-507

melioracja: 35-10-534

Wydział Budownictwa**i Architektury:** 35-10-506**Wydział Oświaty, Zdrowia****i Polityki Społecznej:**

35-10-517, 35-10-530

Wydział Komunikacji**i Drogownictwa:** 35-10-535

- rejestracja pojazdów: 35-10-516

- fax: 35-10-539

- prawa jazdy: 35-10-512

Wydział Organizacji: 35-10-522**Wydział Finansowy:** 35-10-522,

35-10-524, 35-10-521,

35-10-526, 35-10-527

Biuro Paszportowe: 35-10-531**Pełnomocnik ds. informacji****niejawnych:** 35-10-513**Powiatowy inspektor nadzoru****budowlanego:** 35-10-523**Pełnomocnik ds. zamówień****publicznych:** 35-10-533**Powiatowy Rzecznik Konsu-****mentów:** 35-10-500, 35-10-520**Powiatowy Rzecznik Konsumentów radzi**

Większość konsumentów kupuje artykuły gospodarstwa domowego z powodu zużycia się sprzętu używanego dotychczas. To może niestety oznaczać, że działają pod presją czasu - nie nadającą się do naprawy pralkę lub lodówkę trzeba wymienić natychmiast.

**Żeby uniknąć****nieprzemysłanego zakupu, konsument powinien:****Dokładnie określić potrzeby swoje i swojej rodziny:**

- jakie funkcje ma spełniać kupowane urządzenie,
- na jakich parametrach użytkowych najbardziej nam zależy,
- jakie powinny być jego wymiary i wygląd, itp.

Warto jest, nie nastawiając się na żadne konkretne rozwiązania:

- obejrzeć różne oferowane artykuły,
- przeczytać dołączone do nich instrukcje,
- sprawdzić warunki gwarancji,
- wypytać sprzedawców o szczegóły działania,
- sprawdzić, jaka jest opinia o jakości danych produktów,
- porównać ceny w różnych punktach sprzedaży,
- **po prostu zdobyć wiedzę w dziedzinie, w którą zamierzamy zainwestować swoje pieniądze.**

PAMIĘTAJ:

- prawdziwa "okazja" to rzadkość; zanim skorzystasz z "promocji" - sprawdź, czy nie kosztuje Cię ona więcej niż zwykła sprzedaż w innym sklepie;
- jeśli decydujesz się na zakup, któremu towarzyszy umowa kredytowa, musisz bardzo dokładnie zapoznać się z warunkami kredytu, ustalić, jakich kosztów musisz się spodziewać (zgodnie z przepisami, całkowity koszt powinien być konsumentowi jasno podany przed zawarciem umowy) i porównać je z kosztami innego sposobu pozyskania pieniędzy na ten zakup;
- często, choć nie zawsze, niska cena jest pochodną niskiej jakości; czasem warto zapłacić trochę więcej i mieć pewność, że dane urządzenie będzie działało dłużej i mniej zawodnie.

**Porównać, jakie warunki umowy
oferują nam różni sprzedawcy**

Sprzedawca odpowiada wobec kupującego za zgodność towaru konsumpcyjnego z umową. Sprzedawca odpowiada za informacje, których udziela konsumentowi.

Do obowiązków każdego sprzedawcy należy:

- podanie ceny oferowanego towaru; cena podawana przez sprzedawcę konsumentowi jest ceną do zapłaty i zawiera wszystkie podatki i obciążenia.
- wydanie, na żądanie kupującego, pisemnego potwierdzenia zawarcia umowy (z nazwą sprzedawcy, jego adresem, datą sprzedaży, określeniem towaru, jego ilością i ceną).
- potwierdzenie na piśmie, nawet bez żądania kupującego, wszystkich istotnych warunków umowy, jeśli jest to umowa: sprzedaży na raty, na przedpłaty, na zamówienie, według wzoru lub na próbę lub za cenę powyżej 2 tys. zł.
- zapewnienie w miejscu sprzedaży odpowiednich warunków do sprawdzenia jakości i kompletności towaru oraz funkcjonowania głównych mechanizmów i podstawowych podzespołów.
- podanie znaku bezpieczeństwa i znaku zgodności, jeżeli są one wymagane przez odrębne przepisy.
- określenie energochłonności sprzedawanego towaru.
- wydanie kupującemu instrukcji obsługi w języku polskim.

Niektórzy sprzedawcy oferują dodatkowe udogodnienia dla konsumentów, np.:

- sprzedaży na raty,
- bezpłatny transport
- możliwość zwrotu zakupionego niewadliwego, ale też nie używanego towaru, zwykle w ciągu kilku dni (możliwość rozmyślenia się przez konsumenta).

Przed podjęciem decyzji o zakupie, warto sprawdzić te możliwości i wziąć je pod uwagę, jako istotne elementy umowy.

Powiatowy Rzecznik Konsumentów
Tadeusz Konina

Lubecki epizod wojenny

Minęło 60 lat od wydarzenia, które było poruszane w numerze 4/2001 "Ziemia Lubliniecka" pt. "Lubliniec ocalał". Artykuł ten wzbudził szerokie zainteresowanie czytelników gdyż okazało się, że kilka osób straciło życie w wyniku zrzutu bomb przez amerykańskie bombowce na polach między Dralinami a Lubeckiem w południe dnia 17 października 1944 roku.

Jak pisze Franciszek Kula - pracujący w tym czasie w Lublińcu w hotelu na rynku - usłyszał komunikat nadany przez radio niemieckie i włączono syrenę alarmową na dachu hotelu (obecnie szkoła muzyczna) o godz. 12-tej, podaje, że zginęło razem 5 osób.

Pani Agnieszka Kalus pisze: "w samych Dralinach bomby spadły na dom i zabudowania gospodarzów i jedna obok w ogródku moich dziadków. Dziadek i babcia - Piotr i Maria Dudowie oraz siostra mamy - Maria Syguda (prowadząca to gospodarstwo) zostali zabici. Pozostało czworo dzieci, bez mieszkania, ojciec ich był w tym czasie w hucie Zawadzkie. Pogrzeb odbył się w kościele w Lubecku, trumny przewieziono platformą z majątku w Dralinach - użyczoną przez zarządcę".

Pan Alojzy Kupczak relacjonuje tamte wydarzenia: "ja mając 13 lat, byłem wtedy około 150 m od miejsca, w którym spadły bomby. Zginęły wtedy w rodzinie Duda-Syguda 3 osoby. Udałem się do swego domu, który znajdował się na przeciwko posesji Sygudów. Próbowałem przejść przez zbombardowaną posesję, ale nie było możliwości ponieważ wszystko w pobliżu było zasypane gruzem z zawalonych budynków. Kiedy dotarłem do swojego domu nie zastałem nikogo, bo wszyscy domownicy byli w polu. W naszym domu wyleciały okna i dach był całkiem zniszczony. Obok naszego domu spadły dwie bomby. W czasie kiedy pobiegłem szukać domowników - słyszałem jak ktoś wzywa pomocy. W pewnym momencie zauważyłem duży dół - lej po bombie i to właśnie z tamąd dobiegało wołanie o pomoc, okazało się że była tam moja siostra, której pomogłem się wydostać. Po bombardowaniu nadleciał samolot, który ostrzeliwał wszystkich ludzi uciekających, na szczęście nikomu nic się nie stało".

Pan Józef Anioł opisuje to wydarzenie: "w godzinach popołudniowych nad Lisowicami nadleciała eskadra samolotów bombardujących. W pewnym momencie obniżyły lot i szyby w oknach zaczęły wypadać. Pamiętam jak krzyknąłem - mamom bombardują. W tym czasie wyleciały z dachu wszystkie dachówki oraz okna i drzwi a ściany były popękane. Okazało się, że w odległości 10 m od ściany szczytowej naszego domu spadła bomba. Również inne budynki w sąsiedztwie były zniszczone".

Relacja Józefa Pawelki: "gdy bomby spadły na Lubecko, byłem z matką i 7-letnim bratem na polu, ojciec był w domu. Widząc co się dzieje, matka wystąpiła brata Gerarda do domu. Biegł on za furmanką z ćwikłą, powoził pan Toman. Brat wpadł na podwórko i w tym czasie spadły bomby, które zabiły brata i konie pana Tomana. Po bombardowaniu zostały zniszczone wszystkie budynki a wokół gospodarstwa było mnóstwo lejów po bombach. Matka do samej śmierci ubolewała nad tym, że chcąc uchronić dziecko, wystąpiła je do domu, gdzie poniosła śmierć".

Są to relacje naocznych świadków tamtych tragicznych chwil, zginęli niewinni ludzie, rodziny opłakiwały straty najbliższych. Nie dostali oni żadnego nawet skromnego zadośćuczynienia. W intencji tragicznie zmarłych odprawiono w dniu 17.10. o godz. 10.30 mszę św. w kościele parafialnym pw. Matki Boskiej w Lubecku.

Kazimierz Bromer

P.S. Redakcja prosi o nadsyłanie wspomnień osób, które doświadczyły opisywanego wydarzenia.

Zapomniane cmentarze

Niedawno, w Dniu Wszystkich Świętych odwiedzaliśmy liczne, pięknie zadbane cmentarze, na których paliło się tysiące zniczy. Cmentarze, to miejsca na których pochowani są mieszkańcy tej ziemi. Wszystkie społeczności zamieszkujące teren powiatu lublinieckiego zaznaczają w ten sposób swoją na niej obecność. Są więc cmentarze miejscem szczególnym, które się często odwiedza i o które się dba. Niestety nie dotyczy to wszystkich takich miejsc. Są u nas cmentarze o które nie ma już kto dbać i o których prawie nikt nie pamięta. Dotyczy to zwłaszcza cmentarzy żydowskich - kirkutów, których na naszym terenie jest jeszcze kilka. Społeczność żydowska doświadczyła w minionym stuleciu wielu tragedii, które nie ominęły także zamieszkujących ziemię lubliniecką Żydów. Wyniszczano ludność żydowską, niszczone ich świątynie, domy i dobytek, starano się zacierać wszystkie ślady ich bytności na tej ziemi. Prawie się to udało. Po Żydach na terenie naszego powiatu zostało jedynie kilka kirkutów.

Jednym z najlepiej zachowanych - choć to brzmi paradoksalnie - cmentarzy żydowskich na terenie powiatu lublinieckiego jest cmentarz w miejscowości Cieszowa w gminie Koszęcin, gdzie zachowało się wiele nagrobków, cały układ przestrzenny, oraz pozostałość dawnego ogrodzenia, brama. W miejscowości Cieszowa przez całe stulecia było największe na naszej ziemi obok Lublińca skupisko ludności żydowskiej, a ostatni Żydzi mieszkali w niej jeszcze na początku XX wieku. Niestety to, co zostało po tej społeczności, to cmentarz który jest świadectwem wspaniałej kultury tego narodu oraz dowodem różnorodności kulturowej i tolerancyjności dawnych mieszkańców tej części Górnego Śląska.

Dzisiaj nie ma już na naszym terenie ludności żydowskiej, która o ten cmentarz mogłaby zadbać i otoczyć go opieką, dlatego stan tego miejsca z roku na rok ulega pogorszeniu. Nie remontowane ogrodzenie rozpadło się, nagrobki nadgryzione zębem czasu i brakiem opieki poprzewracały się, rozpadły, albo zostały zniszczone przez wandali. Obowiązek opieki nad tym miejscem spada więc na barki dzisiejszych mieszkańców, zwłaszcza tych, którym leży na sercu przeszłość naszej małej ojczyzny.

Starając się spełnić ten obowiązek, uczniowie Gimnazjum nr 1 w Koszęcinie wspólnie z Ośrodkiem Kultury i Edukacji Regionalnej prowadzonym przez pana Jana Myrcika roztoczyli opiekę nad tym cmentarzem. Udało nam się wydobyć powalor na ziemię, porozbijane (tylko nieliczne zachowane w całości) nagrobki i ustawić je, aby dalej nie niszczały. Wszystkie prace wykonywane były "gołymi rękami", gdyż tradycja żydowska zabrania używania narzędzi do przekopywania ziemi. Nagrobki macewy zostały wstępnie skatalogowane, a dalsze prace w tym zakresie będą prowadzone. Ponadto młodzież wykonała wiele prac porządkowych, spędzając tam społecznie dziesiątki godzin.

Niestety pozostało jeszcze bardzo wiele do zrobienia, by przywrócić temu miejscu szacunek i choć trochę dawnego blasku. Zwłaszcza brakuje ogrodzenia tego miejsca, bez którego nadal postępuje i będzie postępować dewastacja cmentarza. Młodzież opiekująca się tym starym żydowskim miejscem pamięci, bardzo się stara, ale bez zaangażowania dorosłych, a zwłaszcza instytucji samorządowych naszego powiatu ta wspaniała inicjatywa może zakończyć się niepowodzeniem.

Jako opiekun młodzieży zajmującej się tak chętnie porządkowaniem cmentarza, mam jednak nadzieję, że tak się nie stanie i uratujemy wspólnie ten jakże ważny dla naszego dziedzictwa kulturowego zapomniany cmentarz. W przeddzień Wszystkich Świętych młodzież gimnazjalna wspólnie z Janem Myrcikiem i moją skromną osobą zapaliła na żydowskim cmentarzu w Cieszowej pięć symbolicznych zniczy.

Jacek Chudziński

Chrystus w Eucharystii i "Uśmiechnięta Madonna" "odwiedzili" kościół zamkowy**Wielkie Sprawy w małym Koszęcinie**

To, co działo się w Koszęcinie w niedzielę 31 października 2004 roku należy zaliczyć do wielkich wydarzeń historii lokalnej. W niecodzienny sposób rozpoczęto tu - ustanowiony 15 października br. przez Papieża Światowy Rok Eucharystyczny. W kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa świętowano uroczystie 96 rocznicę poświęcenia tego pięknego, neogotyckiego, a od kilku lat i zabytkowego kościoła, którego budowa, architektura i dzieła sztuki sakralnej są niepowtarzalne. O godzinie 15:00 tego samego dnia odbyło się niecodzienne nabożeństwo Maryjne w kościele zamkowym, kiedyś parafialnym, który pięknie odrestaurowany przypominał nam dawną, wielowiekową historię koszęcińskiej Wspólnoty. Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów licznie zebrani uczestnicy wspinał się na ceremonii Różańcowej przeżyli To, co było udziałem naszych przodków przez kilka wieków w tej świątyni. Mogliśmy adorować Boga ukrytego w Monstrancji. To niesamowite i prawie nie do wiary. W niedzielę Chrystus - poprzez Swoją obecność i błogosławieństwo - przebaczył powojenną nietolerancję i bluźnierstwa uświęconego koszęcińskiego Miejsca. Poprzez zapalenie świec pamięci nad grobowcami oddano także hołd spoczywającym w kościele zamkowym panom na Koszęcinie. Zebrani mogli także podziwiać piękną wystawę fotograficzną "Na szlaku architektury drewnianej województwa śląskiego" opracowaną przez Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie. Również "wielką sprawą" była kilkugodzinna prezentacja w części prezbiterialnej kościoła zamkowego, unikalnej XIV-wiecznej rzeźby gotyckiej przedstawiającej Matkę Boską z Dzieciątkiem, której niesamowite losy związane są od 600 lat - z Koszęcinem.

Właśnie o gotyckiej "Uśmiechniętej Madonnie" wystruganej przed wiekami w dębowym drewnie, przez nieznanego artystę chciałbym w kilku zdaniach opowiedzieć. Swoją wiedzę o tym Unikacie opieram głównie na dokumentacji sporządzonej przez konserwatorów dzieł sztuki: mgr Agnieszkę Trzos i mgr Tomasza Trzos, którzy zajmowali się pracą konserwatorską i - jak mogliśmy się przekonać oglądając z bliska to dzieło - wywiązali się z tego zadania wspaniale. Ośmielam się także - może trochę hipotetycznie - dociec kilkusetletniej historii tej rzeźby. Została ona trochę przypadkowo znaleziona dziesięć lat temu. Prawdopodobnie, przenosząc w 1908 roku dzieła sztuki sakralnej z kościoła zamkowego, do nowo wybudowanego kościoła NSPJ ulokowano "starą rzeźbę" w schowku nad łóżką kolatorską. Później zapomniano o tym fakcie na długie dziesięciolecia. Odnalezioną rzeźbę wystawiono na okolicznościowej wystawie z okazji 125 - lecia życia parafialnego, nie znając jednak jej pełnej wartości. Pomógł nam kontakt z pracownikami Wojewódzkiego Oddziału Służby Ochrony Zabytków w Częstochowie, którzy znaleźli środki i konserwatorów, za co jesteśmy im bardzo wdzięczni.

Wartość rzeźby oceniali wybitni specjaliści, choćby tylko wspomnieć wymienionych już konserwatorów sztuki

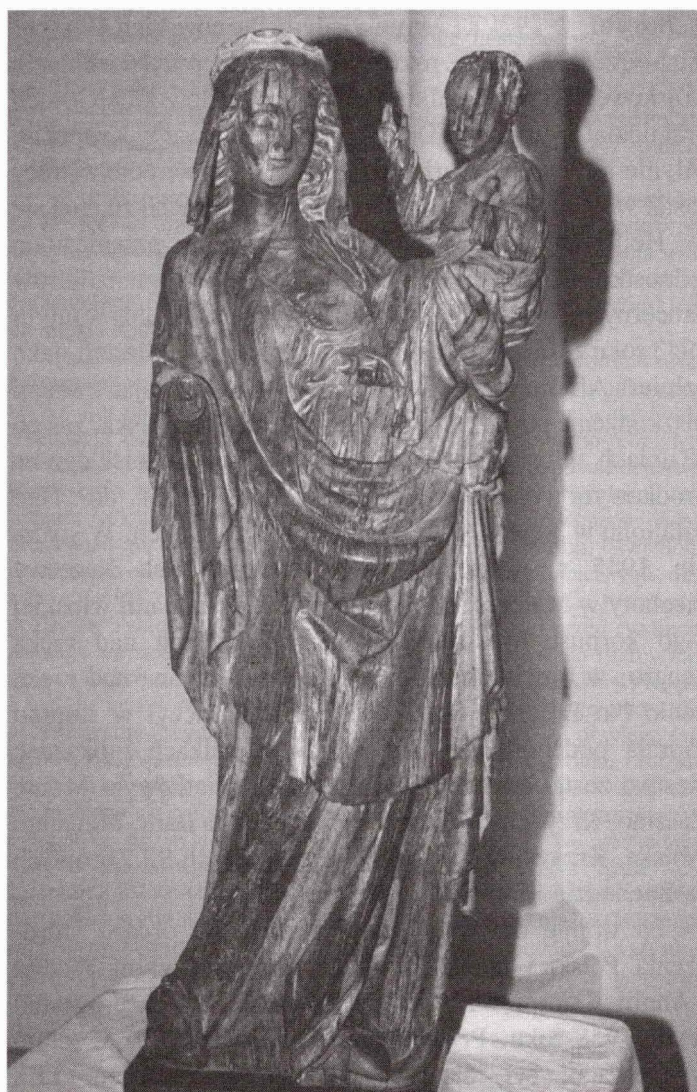
Agnieszkę i Tomasza Trzos, ale także dr hab. Wiesława Włocha i mgr Jana Gałaszka - ministerialnych rzeczoznawców. I na zakończenie akapit z dokumentacji konserwatorskiej:

"Rzeźba przedstawia Matkę Bożą z Dzieciątkiem. Postać Matki Bożej ujeta jest w kontapoście (typ pięknej Madonny). Odziana jest w bogato drapowaną suknię i płaszcz spięty dwiema broszami. Na głowie postaci korona złożona, pod nią moforium. Na lewej ręce madonny siedzi Dzieciątko Jezus odziane w długą drapowaną szatę, prawa ręka uniesiona w geście błogosławieństwa. Lewą przyciska do piersi gołębia z rozpostartymi skrzydłami. Rzeźba pozbawiona jest pierwotnej polichromii."

Myślę, że o tej rzeźbie będziemy jeszcze mówić i pisać. Jest z pewnością jedną z najstarszych rzeźb gotyckich na Śląsku, dotychczas nigdzie i przez nikogo nie wspomnianą. We fragmentach nosi ślady spalenizny. Moja hipoteza: To dzieło musiało się już znajdować we wcześniejszym kościele zamkowym przed 1595 rokiem, kiedy to Lisowczycy spalili zamek i Koszęcin. Rzeźbę - dzięki Bogu - uratowano.

Jan Myrcik

(przedruk z tygodnika:
"Z życia Kościoła i Parafii")



Ludzie Naszej Ziemi

Joachim Widera śląski uczestnik walk pod Monte Cassino



Punktem kulminacyjnym kampanii włoskiej 1943-1945 była bitwa o Monte Cassino. Wśród żołnierzy 2 Korpusu polskiego w walkach o klasztor brało udział 55 tys. oficerów i żołnierzy 2 Korpusu Wojska Polskiego we Włoszech, w tym 5 tys. z byłej Samodzielnej Brygady

Strzelców Karpackich, w której było 224 Ślązaków, a więc stanowili oni ok. 5 procent rzeszy żołnierzy SBSK uczestniczących w bitwie. Udział Ślązaków w bitwie był dowodem przywiązania do polskości przetrwałej mimo silnej i wieloletniej germanizacji.

W grupie 224 Ślązaków "montekasyńczyków" jest także mieszkaniec Lublińca ur. 15.06.1920 r. Joachim Widera, od plebiscytu, w 1921 r., zamieszkały w Tarnowskich Górach. We wrześniu 1939 roku jako junak przysposobienia wojskowego przy 11 pułku piechoty w Tarnowskich Górach brał udział w walkach. Do roku 1942 pracował w Krupskim Młynie lecz niestety już 5.09.1942 r. po powrocie z pracy zastał w domu kartkę powołania i po paru dniach znalazł się w Heilbronn nad Neckarem. Następnie przeniesiono jednostkę wojskową do Ludwigsburga do grenadierów pancernych. Ponieważ miał grupę krwi zero Rh plus w lutym 1943 roku został skierowany do Afryki na linię Mareth, jako żołnierz Afrika Korpus. Już 16.04.1943 korzystając z okazji (uszkodzenie pojazdu) przeszedł na stronę angielską, zaś po 10 dniach zgłosił się jako ochotnik do Wojska Polskiego na Środkowym Wschodzie. Przydzielony został do 1-go batalionu w 3-ciej Dywizji Strzelców Karpackich. W styczniu 1945 r. ukończył szkołę podchorążych Rezerwy Piechoty w Materze. Brał udział w całej kampanii włoskiej 2-go korpusu Wojska Polskiego w walkach nad rzeką Sangro, w bitwie pod Monte Cassino, Ankonę nad rzeką Senio i o Bolonię. Służbę wojenną zakończył w stopniu kaprała podchorążego. Za udział w walkach i okazane męstwo został odznaczony Krzyżem Pamiątkowym Monte Cassino, Krzyżem Walecznym, Odznaką za Rany, Madalem Wojska, Krzyżem Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i innymi brytyjskimi.

Po wojnie otrzymał Krzyż Kawalerski orderu Odrodzenia Polski i inne. Do Polski wrócił Joachim Widera z Anglii w sierpniu 1947 roku. Do Lublińca przeprowadził się w 1958 roku. Przepracował wiele lat w PPZM Złom w Herbach, był także członkiem założycielem TES

w Lublińcu. Ożeniony z Ireną Link wychował troje dzieci i doczekał się tyluż wnuków. Był szkolnym kolegą sługi bożego - ks. F. Blachnickiego. Uważał Joachim Widera, że to Matka Boska Częstochowska, której wizerunek na ołtarzu kamiennym w obozie w Agami czcili żołnierze polscy ochraniała go i ocaliła od śmierci. Tragiczny los zrzucił, że Ślązakom przyszło walczyć po obu stronach frontu we Włoszech i groby poległych w bitwie o Monte Cassino są na polskim i niemieckim cmentarzu. Chociaż od bitwy o Monte Cassino mija 60 lat pamięć o niej jest w Polsce wciąż żywa. W czasie jej trwania wieść o udziale w niej rodaków oraz odniesionym zwycięstwie dodawała Polakom w kraju sił do przetrwania i dalszej walki z okupantem. Dumni byli Polacy ze swoich żołnierzy, którzy w otwartej walce pokonali wroga. Na nic się zdało ignorowanie przez władzę PRL rocznic bitwy i pomijanie milczeniem jej znaczenia. Im bardziej pomniejszono jej znaczenie, tym większe wzbudzała zainteresowanie, a zwłaszcza jej uczestnicy. Obowiązkiem uczestników bitwy jest przekazanie młodym pamięci i wiedzy o swoich wojennych losach i walkach. Tak też czynił wspomniany Joachim Widera zmarły 7.09.1996 roku. Miałem zaszczyt przez wiele miesięcy pracować z Nim w rejonowej Komisji Poborowej w Lublińcu.

Jakże aktualnie są słowa dowódcy 2 Korpusu Wojska Polskiego we Włoszech gen. Władysława Andersa:

*"Są bitwy, na które nie pada pył zapomnienia,
Bierze je na swoje skrzydła legenda i zanoszą
do "narodowego pamiątek kościoła"
Do nich należy właśnie bitwa o Monte Cassino".*

Michał Janusz



Z CZYM DO EUROPY ?

Świecka architektura pałacowa w powiecie lublinieckim

Zamki i pałace były kiedyś rezydencjami możnych panów władających od niepamiętnych czasów zasobami rolniczymi, później także przemysłem i innymi dziedzinami gospodarki. Piękne pałace i zamki stojące od wieków na ziemi lublinieckiej przechodziły na przestrzeni wieków "z rąk do rąk" - przynależąc najpierw do Piastów Opolskich, później do hrabiów i przeróżnych "prinzów" (o których napiszemy w najbliższej przyszłości), stając się z biegiem czasu chronionymi prawem obiektami zabytkowymi.

Do naszych czasów przetrwało zaledwie kilka takich obiektów, które pełnią dziś różne funkcje. Inne - w tym wspaniały lubliniecki zamek - poszły na zatracenie, jedne wcześniej przed wiekiem, inne pałace stosunkowo niedawno, dziesięć, piętnaście lat temu.

Dzisiaj będzie krótko o trzech obiektach: pałacach w Kochanowicach, w Koszęcinie i w Wierzbii.



Pałac w Kochanowicach wzniesiony w początkach XIX wieku. Klasycystyczny, murowany, potynkowany i podpiwniczony, zbudowany na planie prostokąta, zwrócony zajazdem ku wschodowi. Pałac jest budynkiem jednopiętrowym z dwoma wyższymi ryzalitami. Przed ryzalitem zachodnim ganek wsparty na czterech murowanych słupach. Fasady ryzalitów rozczłonkowane czterema pilastrami biegnącymi przez górne kondygnacje zwieńczone trójkątymi przyczółkami.

Pałac został w roku 1932 zaadaptowany na szkołę. Aktualnie jest siedzibą Zespołu Szkół.



Pałac w Wierzbii w gminie Koszęcin, należy do najstarszych tego typu obiektów w powiecie lublinieckim. Wzniesiony w połowie XVII wieku należał do początku XX wieku do różnych właścicieli prywatnych, którzy przy remontach częściowo przebudowywali jego pierwotny kształt. W okresie międzywojennym stanowił za przyczyną prezydenta Mościckiego - własność Zakładów Azotowych w Chorzowie. Wówczas - w 1927 roku - obiekt odnowiono, adaptując go na dom wypoczynkowy.

Po wojnie pałac był przez wiele lat użytkowany przez szpital psychiatryczny w Lublińcu. Po wyprowadzeniu się tej instytucji niszczał i popadał w ruinę. Ten piękny barokowy pałac zbudowany jest z kamienia, potynkowany, zwrócony elewacją frontową ku północy. Piętrowy, z mieszkalnym poddaszem. Czterospadowy dach pokryty dachówką. Pośrodku kalenicy kwadratowa wieża przechodząca w ośmiobok. Pod koniec XX wieku upadający pałac przeszedł w ręce prywatne i został gruntownie, zgodnie z wymogami Służby Ochrony Zabytków odrestaurowany.



Pałac w Koszęcinie - od 1953 r. siedziba Zespołu Pieśni i Tańca "Śląsk" im. Stanisława Hadyny. Pierwotnie posiadłość ta stanowiła własność Piastów Opolskich, następnie różnych rodów polskich, czeskich i niemieckich. Od początku XIX wieku do stycznia 1945 roku właścicielami zamku było kilka pokoleń rodziny Hohenlohe-Ingelfingen. Pałac związany z pobytom króla Jana III Sobieskiego z rodziną i niemieckich królów.

Początki obecnego pałacu sięgają roku 1609, kiedy to ówczesny pan na Koszęcinie, Andrzej Kochcicki rozpoczął, w miejscu spalonego przez Lisowczyków w 1595 roku zamku, budowę północnego skrzydła wraz z kościołem zamkowym. Pałac rozbudowała w latach 1828 - 1830 rodzina Hohenlohych o skrzydło zachodnie, zgodnie z projektem berlińskiego architekta Rocha.

Pałac składa się z trzech nieregularnych skrzydeł architektonicznych zgrupowanych wokół otwartego dziedzińca. Przy narożniku północno - zachodnim znajduje się kaplica zamkowa, która dzięki fundacjom Sobka i Mintzela związana była bardzo silnie z życiem społeczno-religijnym Koszęcina i okolicy. Główne, zachodnie skrzydło pałacu posiada ciekawe rozwiązania architektoniczne. Pośrodku, na parterze, prostokątna sala wsparta na kolumnach, wcześniej nazywana "białą", dziś stanowi jadalnię. Ponad nią dawna sala balowa, wyższa od pozostałych, oświetlona drugą strefą okien, z ciekawymi rozwiązaniami architektonicznymi dziś sala chóralna. W niej zachowany z przeszłości duży rozmiarów połączony żyrandol. Od strony południowo-zachodniej przed ryzalitem znajduje się taras wsparty na pięciu półkolistych arkadach filarowych, z osią widokową na zachodnią część parku ze stawem. Arkadowy podjazd został w latach powojennych przebudowany, tracąc swoje pierwotne przeznaczenie i wygląd architektoniczny. Do sali balowej przylega sala kominkowa z zachowanym kominkiem z początku XIX wieku i innymi elementami dekoracyjnymi. Od strony południowo-wschodniej zachodniego pałacu - sala zielona z obrazami romantycznymi i pięknym, w stylu empirowym piecem kaflowym. We wschodnim skrzydle zamku znajduje się "zaplecze techniczne" zespołu "Śląsk". Do kompleksu pałacowego zaliczyć należy wiele przylegających budynków jak rozbudowywana aktualnie sala baletowa - dawniej ujeżdżalnia koni, jak oficyny, czworaki, budynki administracyjne i gospodarcze, wszystkie pochodzące co najmniej z połowy XIX wieku. Cały kompleks pałacowy został w ostatnich latach gruntownie odrestaurowany.

Drzwi do innego świata

Minał już rok od utworzenia Sali Doświadczenia Świata przez Zespół Szkół Specjalnych Nr 2 w Lublińcu. Przymierzając się do tego projektu mieliśmy nadzieję, że będzie się cieszyć dużym zainteresowaniem naszych podopiecznych i dziś możemy to stwierdzić z całą stanowczością, iż była to bardzo trafiona inicjatywa. W zajęciach z dużą ochotą i zainteresowaniem uczestniczą uczniowie szkoły z zespołów rewalidacyjno-wychowawczych i edukacyjno-terapeutycznych dla dzieci o głębszej niepełnosprawności intelektualnej oraz dzieci objęte nauczaniem indywidualnym. Podczas spotkań w sali terapeutycznej panuje specyficzna atmosfera relaksu i odprężenia wytworzona za pomocą odpowiedniej muzyki, dźwięków, gry świateł oraz innych bodźców napływających z otoczenia. Harmonijnie skomponowana i urządzona sala wywołuje reakcje ożywienia, motywacji do działania i poznawania. Podczas terapii wiodącą rolę odgrywa zastosowanie koloru, który odpowiednio zastosowany uspokaja, wycisza lub pobudza uczestników seansu. Po roku pracy z naszymi wychowankami w Sali Doświadczenia Świata chcielibyśmy podzielić się nasuwającymi spostrzeżeniami.

Snoezelen jest metodą, która:

- ✓ wyzwała aktywność własną osoby poddanej tej terapii,
- ✓ ułatwia kontakt z opiekunem,
- ✓ podaje osobie niepełnosprawnej ściśle uporządkowane bodźce,
- ✓ pozostawia swobodę wyboru tych bodźców i czasu koncentrowaniu się na nich,
- ✓ ułatwia miły odpoczynek,
- ✓ stwarza poczucie bezpieczeństwa,
- ✓ zmniejsza częstotliwość występowania różnego rodzaju nieakceptowanych społecznie zachowań agresywnych i autoagresywnych.

Te wszystkie wymienione pozytywne elementy przedstawionej metody pracy, w sumie jak na nasze warunki krajowe ciągle jeszcze nowej metody, mogą pozwolić naszym podopiecznym czerpać z życia odrobinę więcej radości.

Dla nas fachowców na co dzień pracujących z osobami niepełnosprawnymi, możliwość otwarcia im "drzwi do innego świata" była niezwykle inspirująca. Ale nie moglibyśmy stworzyć tej Sali bez udziału wspaniałych, bezinteresownych ludzi dobrej woli. I właśnie teraz po pewnym czasie, w którym na bieżąco obserwujemy naszych podopiecznych podczas zajęć, kiedy są uśmiechnięci, zaciekawieni, chcemy tym bardziej podziękować naszym darczyńcom.

Serdecznie dziękujemy Fundacji Jolanty Kwaśniewskiej "Porozumienie bez barier", "Fundacji Na Rzecz Rodziny" Ludgardy i Jerzego Buzków, firmom ELTECHLEN, EJOT i ZELKOT. Dziękujemy!

Magdalena Strzelecka
Izabela Kukielka
Marek Warwas

Piękno Naszej Ziemi

Nowa iluminacja kościółka św. Anny w Lublińcu

